

REDAKCJA BIM



28.06 - 03.07.2025

43. bim

BYDGOSKIE IMPRESJE MUZYCZNE

Spis treści

**POWRÓT BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH
W WIELKIM STYLU**

03

**ŠVAHY - ENERGETYCZNE DZIEWCZYNY,
ŻYWIŁOWE DŹWIĘKI**

05

**NIECH NASTANIE POKÓJ, ABY MŁODZI LUDZIE MOGLI
BEZPIECZNIE ROZWIJAĆ SVOJE PASJE I TALENTY**

07

**PIĘKNE, SPOKOJNE, ZIELONE MIASTO – BYDGOSZCZ
W ÓCZACH GOŚCI BIM**

08

BIM DZIECIOM, CZYLI MORSKA WYPRAWA Z KAPITANEM FORTE

09

**POTAŃCÓWKA „JAK TA LALA”- BAWIMY SIĘ Z FERAJNĄ
„RAZ NA NARODOWO”**

11

**TRADYCYJNE SPOTKANIE W RATUSZU MIEJSKIM GOŚCI
BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH Z WŁADZAMI MIASTA**

13

„IMPRESJE” UCZESTNIKÓW BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH

14

OJ, DZIAŁO SIĘ, DZIAŁO NA BYDGOSKICH IMPRESJACH MUZYCZNYCH

21

**43. BYDGOSKIE IMPRESJE MUZYCZNE ZAKOŃCZONE.
RADOSNY FINAŁ Z NADZIEJĄ NA POWRÓT ZA ROK**

23

POWRÓT BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH W WIELKIM STYLU

Stało się - Bydgoskie Impresje Muzyczne powróciły do pejzażu naszego miasta po kilkuletniej przerwie. Wróciły te same, ale w nowej, jeszcze bardziej otwartej na bydgoszczan odsłonie, odpowiadając na znaki czasu. Wszystkie koncerty będą otwarte, plenerowe i interaktywne. Przez czterdzieści dwa lata trwania imprezy

Bydgoskie Impresje Muzyczne zawsze były ważną muzyczną wizytówką miasta, były szansą zbliżenia z kulturą wielu krajów, stanowiąc także sposobność pokazania gościom z różnych zakątków globu urodę Grodu nad Brdą. Koncerty odbywały się w Operze,



w Filharmonii, w Hali „Łucniczki”, w klubie Eljazz oraz w licznych plenerach - na Starym Rynku, w amfiteatrze przy ulicy Mostowej, w nieistniejącej już Muszli Koncertowej, przy nabrzeżu Brdy czy na terenie Stanicy „Kopernik”. Właściwie tak było zawsze – młodzież muzykowała blisko mieszkańców i dla nich, w ważnych muzycznych centrach miasta i „blisko wodnego fragmentu miasta”, czyli w okolicy naszej rzeki Brdy, która kiedyś stanowiła wraz z Kanałem Bydgoskim europejski szlak handlowy i kulturowy. Do tej tradycji miasto wraca od lat poprzez wspiane imprezy- ze sztandarowymi: „Rzeka Muzyki”, „Ster na Bydgoszcz” czy działania na i wokół barki Lemara oraz wiele, wiele innych. Nasza impreza przecierała te szlaki, sytuując prezentacje artystów BIM-u na wodniackich szlakach. Jeden z koncertów reżyserowanych przez Mariana Wiśniewskiego odbywał się na barkach na Brdzie.

Dlatego właśnie 43. Spotkania Muzykującej Młodzieży Szkolnej organizowane przez Pałac Młodzieży i Stowarzyszenie „Pałac” będą w tym roku jak najbliższej naszej Brdy, jak najbliższej bydgoszczan. **Liczymy na wzajemność.**

Drugim kontekstem, w który wpisuje się nasza impreza, jest fakt, że 31 października 2023 roku

Bydgoszcz uzyskała tytuł Miasta Kreatywnego w dziedzinie muzyki, stając się szóstym polskim miastem w Sieci Miast Kreatywnych UNESCO. Pełnomocniczką Prezydenta Miasta ds. aplikacji Sieci Miast Kreatywnych UNESCO została Pani Iwona Waszkiewicz, Zastępczyni

Prezydenta Bydgoszczy, a koordynację procesu tworzenia podjęła Pani Marzena Matowska, dyrektorka miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy, która włączyła w te prace szeroko rozumiane środowisko muzyczne. Dało to szansę współdziałania i kontaktów z innymi Miastami Muzyki UNESCO. Pałac Młodzieży znalazł się w zaszczytnym gronie instytucji i organizacji podejmujących tę misję, która wpisuje się w cele i wieloletnią działalność naszej placówki. Jedną z form, zarazem wyjątkową, realizowania idei współpracy międzynarodowej, wymiany doświadczeń i kreowania rozwoju były i znowu są Bydgoskie Impresje Muzyczne.



Tegoroczny powitanie gości przez bydgoszczan też wpisywało się w wodną konwencję imprezy. Tradycyjny przemarsz stał się wodną paradą. Zespoły na stateczkach z artystyczną młodzieżą z Pałacu Młodzieży przepłynęły ze Stacji Kopernik przez Rybi Rynek do portu przy Wyspie Młyńskiej.

Na całej trasie były witani byli pozdrowieniami bydgoszczan. Na Wyspie czekali na nich uczestnicy oficjalnej inauguracji 43. Bydgoskich Impresji Muzycznych - władze miasta, gospodarze imprezy, występujący artyści oraz dawna wierna publiczność, a także bardzo liczni nowi uczestnicy wspaniałych artystycznych przeżyć.

Wkrótce relacja z tego i wszystkich innych wydarzeń.

Czytajcie, ale przede wszystkim przychodźcie Państwo na wszystkie imprezy – mają one wielopokoleniowy charakter, niespotykany klimat, który możecie codziennie współtworzyć.

ZAPRASZAMY!!!



SVAHY - ENERGETYCZNĘ DZIEWCZYNY, ŻYWIOŁOWE DŹWIĘKI

Wspaniałe wodzirejki rozkręciły zabawę podczas wieczoru inaugurującego BIM

„Były sobie trzy dziewczyny z miasta, które zapalały miłością do tradycyjnej, wiejskiej muzyki. Odkryły ludowe utwory z malowniczo położonej krainy zwanej Pałukami oraz z Kujaw, gdzie rozkiedys wiatr niesie opowieści od wioski do wioski” – tak piszą o sobie SVAHY, które tworzą



Patrycja Cywińska-Gacka (bęben obręczowy, bęben językowy, śpiew), Ewa Pater (suka biłgorajska, mandolina, gitara, śpiew) oraz Małgorzata Żurańska-Wilkowska (lira korbowa, śpiew). SVAHY grają na wyjątkowych instrumentach i wyśpiewują historie z życia dawnych mieszkańców wsi.”

Te słowa przed występem gościa specjalnego Koncertu inauguracyjnego zapowiedział konferansjer wieczoru Dominik Wierski dodając, że ich muzyka jest w ścieżce dźwiękowej najnowszej ekranizacji „Znachora”. Można było się spodziewać kolejnej porcji folkloru na doskonałym poziomie - i tak było. Jednak w tym, co prezentują SVAHY jest jakaś niezwykła dynamika i nowoczesność. Dawne ludowe historie o miłości (bo o niej głównie śpiewają) oraz oryginalna muzyka z Kujaw i Pałuk w ich wydaniu nabierają bardzo współczesnego charakteru, wręcz porywają do wspólnej zabawy. Już ożywioną po poprzednich występach publiczność rozkręciły ja na największych stadionowych imprezach. Wszyscy śpiewali, pokrzykiwali, tańczyli i „gibali” się - od maluchów przez młodzież po dziadków. Bisowanie mogłoby trwać jeszcze długo.

Te słowa przed występem gościa specjalnego Koncertu inauguracyjnego zapowiedział konferansjer wieczoru Dominik Wierski dodając, że ich muzyka jest w ścieżce dźwiękowej najnowszej ekranizacji „Znachora”. Można było się spodziewać kolejnej porcji folkloru na doskonałym poziomie -

i tak było. Jednak w tym, co prezentują SVAHY jest jakaś niezwykła dynamika i nowoczesność.

Dawne ludowe historie o miłości (bo o niej głównie śpiewają) oraz oryginalna muzyka z Kujaw i Pałuk w ich wydaniu nabierają bardzo współczesnego charakteru, wręcz porywają do wspólnej zabawy.

Już ożywioną po poprzednich występach publiczność rozkręciły ja na największych stadionowych imprezach. Wszyscy śpiewali, pokrzykiwali, tańczyli i „gibali” się - od maluchów przez młodzież po dziadków. Bisowanie mogłoby trwać jeszcze długo.

W czym, oprócz doskonałego warsztatu - świetnych głosów, oryginalnego instrumentarium, prostoty skrywającej perfekcję wykonania, świetnych aranżacji, tkwi ich moc. Otóż siłą zespołu jest tworzenie fantastycznego scenicznego klimatu. Artystki wnoszą ów power nie tylko poprzez brzmienie, ale także swoje osobowości, żywiołowe wykonania, niezwykłą energię, a jednocześnie intymność płynącą z pięknych tradycyjnych melodii i lirycznych niekiedy tekstów dawnych miłosnych pieśni.

Kluczem do ich scenicznego sukcesu jest fakt, że doskonale czują się na scenie, w dialogu z publicznością- tym kreowanym przez fantastyczną konferansjerkę (niezwykła Małgorzata Żurańska-Wilkowska) jak i przez dźwięki płynące ku widowni. Walorem ich występów jest autentyzm, bezpretensjonalność i więź z publicznością. Prezentują oryginalne teksty i brzmienie. Niektóre utwory zdobyły bezpośrednio od lokalnych artystów (np. wspomnianej Pani Danusi Kaczmarek), o czym opowiadają podczas koncertu. Potrafią przekonać wszystkich do tej twórczości, jej sielskości, szczerości wyrażanych ludzkich przeżyć, bo same odkryły ich urodę.

Podczas koncertu dialogują z widownią. Wyjaśniają, dlaczego mają czerwone stroje- bo to kolor miłości i płodności, a one są mamami, są płodne (można dodać także artystycznie, są kreatywne). Śpiewają o miłości, o swataniu o zamążpójściu. Stąd nazwa zespołu od dawnego swadziba.



Poza względami artystycznymi, chyba czarują wszystkich właśnie tym, że są sobą, że śpiewają o wiecznych, dzisiaj trochę skrywanych ludzkich pragnieniach - o miłości, chęci założenia rodziny, o bliskości z drugim człowiekiem i przyrodą, w której odczytują odbicie swoich nieudawanych uczuć, ale i swoich trosk; o wykonywanych pracach, po prostu o swojej codzienności i odświętności. Ich pieśni właśnie o nich opowiadają.



Jednocześnie wnoszą wiele humoru, dowcipu i zwykłej serdeczności. Występy zespołu SVAHY odpowiadają na jeszcze jedną potrzebę każdego z nas - bliskości, relacji, wspólnej zabawy- dlatego SVAHY zdobywają serca międzypokoleniowej publiczności, przekazują im pozytywną energię i radość życia, ale i mądrość oraz ogromną dawkę optymizmu.

Nic dziwnego, że każdy przy ich wspaniałym, bardzo profesjonalnym graniu i śpiewaniu poczuł się jak na „swojej” imprezie, swobodnie, dobrze, na luzie. Jedni falowali na siedząco, inni tańczyli w stylu disco, dzieci odstawiały eklektyczną choreografię, a młodzież „kupiła” rytmy SVAHÓW do pogo, hip-hopa, tańca w stylu klubowym, k-pop czy dancehall- aż dziw, że to możliwe). Muzyka rzeczywiście przełamuje wszystkie granice, jest uniwersalna. Zresztą Patrycja Cywińska-Gacka skutecznie zachęciła całą publiczność do balowania okrzykiem: „Dancujcie pod sceną”, a dalej - to już moc muzyki i cudowna kanikuła dopełniły ...



NIECH NASTANIE POKÓJ, ABY MŁODZI LUDZIE MOGLI BEZPIECZNIE ROZWIJAĆ SWOJE PASJE I TALENTY

Młodzi artyści BIM w Katedrze Bydgoskiej

Bardzo podniosłym momentem 43. Bydgoskich Impresji Muzycznych była niedzielna uroczysta Eucharystia z udziałem zespołów uczestniczących w Festiwalu.

Piękną oprawę muzyczną zapewnił Chór dziecięcy „Radunytsia” ze Lwowa. Wzruszające, jakże

zgodne z ideą Międzynarodowych Spotkań Muzykującej Młodzieży, było to, że w Mszy św. uczestniczyły wszystkie zespoły, bez względu na ich wyznanie. Byli jako wspólnota, którą łączy muzyczna pasja, pragnąca poznać ludzi innych kultur, przekonań i narodów,

zrozumieć ich, zaprzyjaźnić się i w ten sposób pomnożyć dobro w świecie, przyczyniając się do upadku murów i podziałów, do pokoju. Ci młodzi ludzie tak łatwo nawiązują piękne relacje, mają

ogromną potrzebę bycia ze sobą, szanują kulturę innych, chcą ją poznać, podziwiają wzajemnie swoje talenty-widać to na każdym kroku podczas wydarzeń BIM. W Katedrze mogli wszyscy w modlitwie wiernych, w swoich językach, wyrazić potrzebę

pojednania między ludźmi, pragnienie pokoju na świecie, zwłaszcza na Ukrainie, chęć swobodnego rozwijania talentów i pasji artystycznych oraz prośbę, aby młodzi ludzie pamiętali o swoich korzeniach, kulturze i tradycji.

Procesja z symbolicznym darami przedstawicieli wszystkich zespołów w strojach ludowych była wymownym potwierdzeniem, że prawda, piękno i dobro, które są fundamentami kultury, zawsze prowadzą do jedności pomiędzy ludźmi.

Z serdecznymi słowami zwrócił się do młodzieży



proboszcz katedry, ks. infułat Stanisław Kotowski dziękując za uświetnienie Eucharystii oraz życząc im udanego pobytu

w naszym pięknym mieście, poznania jego urody, nawiązania relacji z artystami z innych zespołów, sukcesów podczas konkursowej części Bydgoskich Impresji

Muzycznych oraz wielu przyjemnych chwil. Zażartował również, by nie przesadzali z jedzeniem lodów, aby nie stracili jako śpiewacy głosu.



Pobyt w Katedrze był także dla naszych Gości okazją do zwiedzenia tej perły bydgoskiej architektury sakralnej z bogatymi zabytkami w jej wnętrzu.

Piękne, spokojne, zielone miasto – Bydgoszcz w oczach gości BIM

Goście Bydgoskich Impresji Muzycznych w programie mają zawsze możliwość zwiedzania Bydgoszczy z przewodnikiem. Przez lata po naszym mieście oprowadzała ich miłośniczka naszej małej ojczyzny Pani Ewa Puls. Jej trasy opracowane były z niezrównaną perfekcją, a sposób opowiadania sprawiał, że każdy słuchał

jej historii z zapartym tchem. Od tego roku pałeczkę przejęła kontynuatorek wielu dzieł Pani Ewy, Pani Agnieszka Górzyńska - także ciekawa osobowość. Dotychczas wartościowe miejsca w Bydgoszczy zwiedzali z nią artyści z Kolumbii i ze Lwowa. Obie grupy określiła jako

przesympatyczne i zainteresowane zobaczeniem jak najwięcej. Kolumbijczycy zadawali dużo pytań, drążyli tematy. Znają nazwiska i dokonania Chopina i Kopernika, ale nie wiedzieli, że byli Polakami. Natomiast o Rejewskim i Enigmie nie słyszeli nigdy, tym bardziej chcieli poznać tę historię i wiele innych. Wprawdzie nasi goście nie słyszeli o Henryku Sienkiewiczu, ale wizyta przy jego pomniku sprowokowała ciekawą rozmowę o nagrodzie Nobla. Zapewne ze względu na różnice kulturowe zwracali uwagę na piękno naszej architektury, dopytywali o szczegóły. Nawet poprosili o przedłużenie o godzinę „wycieczki”, aby zobaczyć dzielnicę muzyczną. Bardzo żalowali, że nie udało się zwiedzić Filharmonii Pomorskiej. Przewodniczka na długo zapamięta i włączy do opowiadanych anegdot dowcipy Wojtka - wolontariusza zespołu z Kolumbii.



Kiedy okazało się, że nie zdążą zobaczyć pomnika króla Kazimierza Wielkiego stwierdził, że władca wygląda tak jak on tyle, że ma koronę, brodę, berło i konia. Tym, którzy żalowali, iż nie dotarli do słynnej Łuczniczki, opisał ją jako kobietę w pozie z łukiem. Uznał, że chłopakom łatwiej ją sobie wyobrazić, bo jest naga.

Grupę ze Lwowa stanowią młodszy muzycy. Też byli ciekawi wielu spraw, słuchali w skupieniu, pytali. Pani Agnieszka postanowiła ująć przekazywaną im wiedzę w formę zagadek- na przykład odgadywanie w elementach architektonicznych zwierząt i ptaków.

Dzieci z Ukrainy wykazały się dużą spostrzegawczością. Bardzo ciekawiły je pomniki, pytali, kogo upamiętniają. Spodobały się im także legendy bydgoskie. Młodzi Ukraińcy bardzo żywiołowo i z wielką ciekawością zwiedzali - zaglądali w różne miejsca. Pani Agnieszce zaimponowało to, że znali dokonania i postać Rejewskiego oraz jego narodowość.



BIM DZIECIOM, CZYLI MORSKA WYPRAWA Z KAPITANEM FORTE

Bardzo udany niedzielny rodzinny piknik

Ta wspaniała podróż muzycznym statkiem zorganizowana przez panie kapitanki: Patrycję Cywińską-Gacka i Emilię Andrysiak miała rozpocząć się w niedzielne popołudnie. Organizował ją modny w tych dniach przewoźnik po muzycznej Brdzie – BIM.

Na chwilę przed rozpoczęciem tego wyjątkowego rejsu zaczęło lać. Istna burza na morzu. Zapytałam kapitanek Emilę, czy impreza się odbędzie, a Ona, niczym doświadczony bosman, bez namysłu powiedziała: *Oczywiście, o 15.30 przestanie lać.* I tak się stało. Zawstydyłam się, że zapomniałam, iż każdy żeglarz nie boi się wody (także tej z góry), jest przygotowany przed wyprawą na wszystko.

I dokładnie zna prognozy meteorologiczne. Tak było również na naszym statku. Pogoda okazała się łaskawa, to ważny element dobrej zabawy. Panie kapitanki to świetne muzyczki i animatorki, więc poderwały młodsze i starsze dzieci zarówno te z BIM jak i "z miasta", do rozmaitych działań - tańców, występów czy animacji ruchowych. Wszystkie o tematyce marynistycznej. Między innymi nauczyły widownię afrykańskiego tańca, który poznały w czasie poprzedniego rejsu. Miła atmosfera udzieliła się także dorosłym - rodzicom oraz dziadkom, więc było gwarno i wesoło. Chmury nie miały czego tam szukać. Panie prowadzące zachęcały, by obudzić dziecko w sobie.



Tancerki z zespołu DMT Juniors / kier. Enia Rożankowska / w tańcu z kolorowymi szybkami wypatrywały słońca i nie zabrakło go do końca imprezy. Wszystkie załogi wilków morskich miały podczas rejsu równie odpowiedzialne zadania.



Załoga w składzie: Bogusia Warzocha, Marta Szymielewicz i Małgosia Maćkowiak malowały małym załogantom buźki i dłonie w wybrane z katalogów morskie motywy. Dzieci od maluchów po starszaków bez długich namysłów, zdecydowanie wybierały obrazek. Kilka dziewczynek zapytałam o ich wybór. Gosia chciała mieć piękną rybkę na rączce, Klara ogromną ośmiornicę na całą twarzączkę,

Kamil, oczywiście jak na matrosa przystało wybrał kotwicę, a Zumra z Turcji zielonego żółwia.



Dwie koleżanki Anastazja i Mija wróciły do domu jako identycznymi morskie księżniczki. Artystki uwijały się, by zdążyć upiększyć każdego. Takie samo wzięcie miała ekipa pod wodzą Anny Mordyl z wolontariuszami z najstarszej grupy Klubu „Promyczek”: Weroniką, Magdą i Olkiem. Oni obdarowywali maluchy modelowanymi balonami. Z chłopcami sprawa była prosta - zawsze wybierali miecze (o zgrozo!). Dziewczynki najczęściej prosiły o kwiaty, sporadycznie o piasek. Dużo radości i entuzjazmu wniosły do kolejki po balony dziewczynki z krakowskiego zespołu: Mela, Agata, Jagna, Sonia, Ania i najbardziej wesoła i zachwycona festiwalem Paula.

W pewnym momencie tyle było pracy, że potrzebne było wsparcie Szymona Kapelińskiego, Artura Zalewskiego i Bogdana Szymielewicza z sąsiedniej wachty, którzy wcześniej na innym pokładzie organizowali biegi z przeszkodami.

W krótkie rejsy zabierały publiczność także zespoły BIM ubrane w stroje ludowe. Najdalszy prowadził do Turcji, inne były trochę krótsze. Zobaczyliśmy i usłyszeliśmy: Zespół Tańca Ludowego z Anatolian Folklore Foundation z Turcji, Chór dziecięcy „Radunytsia” ze Lwowa z Ukrainy oraz Reprezentacyjny Zespół Wokalny „Zazerkallya” z Krzemieńczuka również z Ukrainy. Zespół Pieśni i Tańca „Małe Słowianki” im. drużyny Władysławy Marii Francuz z Krakowa zaprosił wszystkich do wspólnego tańca wężykiem i do zaśpiewania zabawnej piosenki: „Duc dzieci, nie dajcie się tłuc”.

Kiedy statek muzyczny zawitał do portu i kapitaniki wypowiedziały pożegnalne AHOJ!, zrobiło się trochę ciszej na Wyspie Młyńskiej koło sceny. Jednak maluchy jeszcze opowiadały o przeżyciach, słyhać było śmiechy, a na ich kolorowych buziach z morskimi obrazkami pozostał ślad pogodnego i wesołego popołudnia.



Potańcówka „jak ta lala”- bawimy się z ferajną „raz na narodowo”

Niedzielny wieczór, trochę chłodno, ale szykuje się potańcówka. Dawniej, gdy grała kapela miejska, chodziło się na „dechy”, a tu trawa przed sceną. Jak BIM BIM-em jeszcze do tańca nie przygrywała orkiestra podwórkowa. Ale jak nowości, to nowości. Przybyły zespoły, jest publiczność – imprezę czas zacząć.



Jak na wszystkich wydarzeniach Impresji na początku słyhać hymn BIM. Pani Dorota Tomaszewska - wodzirejka imprezy- na rozgrzewkę zaproponowała test sprawdzający znajomość jego twórców. Natychmiast padła poprawna odpowiedź: muzyka-Włodzimierz Korcz, słowa Wanda Chotomska. O dziwo, nie udzielili jej uczestnicy Międzynarodowych Spotkań Muzykującej Młodzieży, ale nieco starsi Państwo, pamiętający dawne Impresje, należący do najwierniejszej publiczności. Pierwsze lody puściły. Pograła „Ferajna Bydgoska”, młodsi jeszcze wyczekują, starsi już poznali swojskie nuty, nogi, jeszcze na siedząco - same zaczęły chodzić. Ruszyły też w tany gdzieś na boku krakowianki z „Małych Słowianek”. Weszły klimaty narodowe. Dziewczynki ze Lwowa zaczęły uczyć zabawy - „koło małe i wielkie”. Uruchomiło się przy tej muzyce sporo osób. Potem zabawa „w wilka” wciągnęła kolejnych młodych. Coraz więcej chętnych, by wspólnie się bawić pod sceną. Dołączyli do wszystkich krakowiaczy i impreza zaczęła się rozkręcać.

Kiedy swój sposób na dobrą grupową zabawę zaproponowali artyści z Krzemieńczuka, reklamując ją jako najtrudniejszy taniec na świecie, okazało się, że hopak jest naprawdę trudny i bardzo dynamiczny. Pod sceną byli już prawie wszyscy 15+. A kiedy kapela podwórkowa zagrała przedwojenny przebój „A wszystkiemu winna Lodka”, potem „Dziś pani Andzia ma wychodne” było już wybornie, prima, świetnie, fajnie, odlotowo, super, mega; essa. Dla każdego coś miłego. Publiczność siedząca na ławkach ożywiła się, falowała i podśpiewywała z zespołem. Impulsem, by wstać i dołączyć do młodzieży pod sceną, było zaśpiewanie przez Ferajnę piosenki, w której ukryte były utwory z dawnych polskich dobranocek z czasów PRL-u i przeprowadzenie konkursu na ten temat. Grupa panów w lot odgadywała tytuły (być może trochę pomógł im Chat GPT), wdając się w zabawny dialog z artystami. Zrobiło się wesoło i swojsko.



I wtedy rozpoczęły się na całego międzypokoleniowe „balety”. Aż trudno w to uwierzyć, że to było dopiero preludium. Kiedy Pani Dorota zapowiedziała nietypowy skład wykonawców kolejnego punktu programu - „zjednoczone zespoły z Turcji i Krakowa”, już było wiadomo, że coś się szykuje. I rzeczywiście, wykonali oni własny układ choreograficzny do piosenki „Żeby ta Kasia” zaśpiewanej przez Ferajnę Bydgoską.

To był całkowity, ale bardzo udany i porywający spontan. Wokół zapanowała atmosfera w stylu „cała sala śpiewa z nami” i o dziwo, do tych dawnych szlagierów z wielkim zapalem tańczyli młodzi ludzie z BIM i „z miasta”; tańczyli w swoim młodzieżowym stylu i jakoś pasowało, wszystko grało. Rytm jest rytmem, zabawa zabawą, a taniec „pod gwiazdami” wciąga każdego i jest dla każdego. Jakby było mało, artyści z Turcji popisali się swoim tańcem weselnym. Nie trzeba już pisać, co się działo później - wszyscy byliśmy już na weselnym, plenerowym parkiecie. Mimo zimnego wiatru temperatura imprezy rosła. Rolę Pani Wodzirejki przejęły zespoły – kapela i „narodowe”. Rola Pani Doroty sprowadziła się do zapraszania artystów na scenę, lecz oni przenieśli się pod nią, by połączyć się z bawiącymi. Tłumacze wyjaśniali tytuł i zasady tańca. Kolejnym był „taniec śliwki”. Wreszcie poproszono o zaprezentowanie swojego tańca narodowego, czyli o poprowadzenie „impry”, muzyków z Kolumbii. Najpierw wykonali tradycyjny, oparty na marszu taniec liniowy Cumbia, a potem wykrzyknęli: „bajlando” i zaczęła się szampańska (oczywiście bez szampana) zabawa - wielkie balety w takt rytmów kolumbijskich melodii, z udziałem dosłownie wszystkich, bo tancerki i tancerze z Kolumbii zapraszali na „parkiet”, czyli trawnik tych, których jeszcze nie porwały gorące klimaty ich muzy oraz wielki luz, swoboda, pełna radości improwizacja i piękne uśmiechy.



Pani Dorota, widząc, co się dzieje, krzyknęła tylko; „Dajmy ponieść się muzyce” i...daliśmy. Zrobiło się gorąco, bardzo, bardzo gorąco i pogodnie. Pełna integracja. Wiem o czym piszę, bo i ja tam byłam, mineralną piłam i doskonale się bawiłam.

**Była to prawdziwa międzynarodowo-
podwórkowa potańcówka „na trzy fajerki”.
Ole’!**

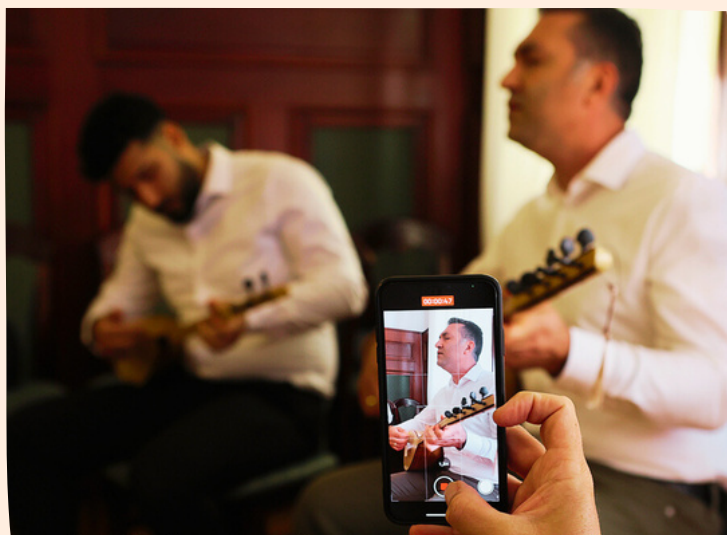


TRADYCYJNE SPOTKANIE W RATUSZU MIEJSKIM GOŚCI BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH Z WŁADZAMI MIASTA

Jak zawsze przedstawiciele zespołów Bydgoskich Impresji Muzycznych zapraszani są do Ratusza Miejskiego, na spotkanie z Panem Prezydentem, który podczas inauguracji Impresji przekazał młodym muzykom na czas trwania Festiwalu klucze od miasta. Ten gest ma wielkie prestiżowe znaczenie dla uczestników BIM, podkreśla rangę imprezy, jest dla nich nobilitacją.



W poniedziałek uczestnicy tegorocznych Międzynarodowych Spotkań Muzykującej Młodzieży gościli u zastępczyni Prezydenta Miasta Bydgoszczy Pani Iwony Waszkiewicz, która jest Pełnomocniczką Prezydenta Miasta ds. aplikacji Sieci Miast Kreatywnych UNESCO. Pani Prezydent wręczyła przybyłym artystom pamiątkowe upominki. Od nich także otrzymała symboliczne podarunki. Goście wyjaśnili znaczenie swoich prezentów. Uroczystość ubogaciły występy Zespołu Instrumentalnego z Kolonii i ze Lwowa.



„IMPRESJE” UCZESTNIKÓW BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH

Anegdoty i ciekawostki z pierwszej ręki



Laura i Zosia nierozłączne wolontariuszki towarzyszące **Chórowi dziecięcemu „Radunytsia”** ze Lwowa uchyliły rąbka tajemnicy dotyczącej ich grupy, gdyż jest ona trochę mniej widoczna na nieoficjalnych imprezach BIM. To, że Ukraińcy są bardzo sympatyczni i radośni, dało się zauważyć. W Polsce są po raz drugi. Jechali przez Kraków i na trasie mieli kontrolę policji, więc sporo spóźnili się do Bydgoszczy, ale teraz na miejscu są niezwykle punktualni. Pierwszego dnia byli w autokarze 20 minut wcześniej. Zawsze przychodzą na miejsce zbiórki przed czasem. Kiedyś ruszyli nawet bez pilotek, które jeszcze załatwiały jakąś sprawę i musiały „gonić” autobus. Są zdyscyplinowani, samodzielni i zaradni. Dobrze orientują się w nowych miejscach. Kiedyś wysiedli z tramwaju i jeden chłopiec poszedł w przeciwnym kierunku niż reszta. Nie stracił głowy, sam odnalazł grupę. Chórzyści z zespołu „Radunytsia” cenią możliwość słuchania i oglądania innych artystów, są na wszystkich występach. To dla nich ubogacające doświadczenie. Sami w repertuarze mają utwory kompozytorów światowych i ukraińskich, a także pieśni ludowe i ich wersje przetworzone. Zespół pracuje według autorskiej metody nauczania śpiewu chóralnego, opartej na pieśniach ludowych, studiuje tradycje i obrzędy ludowe. Tutaj mają świetną okazję konfrontacji z zespołami z kilku krajów i kultur. Natomiast wolny czas, którego nie ma zbyt wiele- tyle jest propozycji i atrakcji, spędzają we własnym gronie. Laura i Zosia zgodnie stwierdziły, że to bardzo zgrana, wspierająca się grupa, w której panuje „rodzinna atmosfera”. Dziewczyny podziwiały też ich ogromne zainteresowanie zwiedzaniem Bydgoszczy. Byli bardzo zaangażowani, wypytawali o wszystko Panią Przewodnik, zaglądali dosłownie „w każdy kąt” i robili mnóstwo zdjęć. Mówili, że jest tu bardzo miło i ładnie. Panią Agnieszkę Górzyńską zachwyciło to, że podczas oprowadzania ich po mieście mieli piosenkę na każdą okoliczność. Na przykład oglądając pomnik „Przechodzący przez rzekę” już nucili „Jaskółkę”. Na ulicy Jatki, gdzie wisi od niedawna „Wikliniarka”, odśpiewali piosenkę o wiklinie. To bardzo miłe i mobilizujące, gdy oprowadzani goście są tak sympatyczni, zaciekawieni i „interaktywni”.



„IMPRESJE” UCZESTNIKÓW BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH

Anegdoty i ciekawostki z pierwszej ręki

🎵 Pani **Anna Bukowska** pełni na Bydgoskich Impresjach Muzycznych rolę tłumaczki. Jest bardzo zadowolona ze współpracy z zespołem instrumentalnym **ASM Ensemble** z Kolonii. Powiedziała, że dwaj muzycy są niezwykle kulturalni i sympatyczni. Wszystko im się na Festiwalu podoba, zwłaszcza gościnność. Podkreślają także perfekcyjną organizację i bardzo doceniają opiekę jaką są otoczeni. Na razie nie zwiedzali Bydgoszczy z przewodnikiem, ale sami już obejrzelili sporo miejsc. Nawiązują z wszystkimi relacje. Podoba im się, że wolontariusze są ich rówieśnikami. Wprawdzie program Impresji jest bogaty, ale są zadowoleni, że mogą sami decydować o spędzaniu czasu. Wypytyują opiekunów, co warto zobaczyć, zjeść i dokąd pójść. Już „zaliczyli” dzielnicę muzyczną i...pierogi. Ogólnie zachwyceni są miastem, starówką i Spichrzami. Bez przerwy robią zdjęcia. Spacerując z Panią Przewodnik, ku jej zadziwieniu, byli zawiedzeni, że Pan Twardowski to kukła, a nie żywy człowiek. Uważali, że właśnie konkretna osoba powinna pojawiać się w oknie kamienicy na Starym Rynku. Temat Pana Twardowskiego wzbudził u nich jeszcze inne emocje. Nie mogli pogodzić się z historią tego bohatera. Dlaczego Bóg pozwolił, by podpisał on pakt z diabłem, który później go oszukał. Nie łatwo było Pani Agnieszce wytłumaczyć, że to tylko legenda, a nie prawdziwa historia. Bardzo podoba im się Brda i to co jest wokół niej. Pani Anna zauważyła, że następnego dnia jadą do Ostromecka - tam będą mogli podziwiać Wisłę, jej malownicze otoczenie i oczywiście Pałac. Z kolei spacerując po Bydgoszczy z Panią Przewodnik, ku jej zadziwieniu, byli zawiedzeni, że Pan Twardowski to kukła, a nie żywy człowiek. Uważali, że właśnie konkretna osoba powinna pojawiać się w oknie kamienicy na Starym Rynku. Temat Pana Twardowskiego wzbudził u nich jeszcze inne emocje. Nie mogli pogodzić się z historią tego bohatera. Dlaczego Bóg pozwolił, by podpisał on pakt z diabłem, który później go oszukał. Nie łatwo było Pani Agnieszce wytłumaczyć, że to tylko legenda, a nie prawdziwa historia. Myślę, że trochę nasi Goście sobie żartowali. Lubia wszystko wiedzieć dokładnie. Na pytanie: jacy są jej „podopieczni”, ich tłumaczka bez namysłu wyrecytowała – punktualni i elastyczni. Wszystko jest u nich zapięte na ostatni guzik. Zawsze są wszędzie 10 minut przed czasem - czy są zmęczeni, czy nie. Bardzo zdyscyplinowani, obowiązkowi i odpowiedzialni. Jeden z muzyków studiuje chemię i pisze pracę, która musi stąd wysłać na uczelnię, więc systematycznie tutaj pracuje. Są pogodni, potrafią sprostać trudnym wyzwaniom, bowiem prześladuje ich pech w związku z wyjazdem na BIM. Mieli u nas wystąpić w czteroosobowym składzie, ale najpierw jeden z muzyków uległ wypadkowi, a kolejny miał dojechać, niestety nie został wpuszczony do samolotu. Jednak jako profesjonaliści potrafili przeorganizować się i wystąpią we dwóch. Są oni częścią większego zespołu międzypokoleniowego z wieloletnimi tradycjami. Prezentują turecką muzykę etniczną: śpiew i grę na baglamach (tradycyjnych instrumentach strunowych).



„IMPRESJE” UCZESTNIKÓW BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH

Anegdoty i ciekawostki z pierwszej ręki

🎵 **Zespół Pieśni i Tańca „Małe Słowianki” im. dh. (druhny) Władysławy Marii Francuz** zachwyca wprost energią, pozytywnym wszędobylstwem, komunikatywnością, pogodą i radością. Dziewczynki są bardzo aktywne, wszędzie ich pełno, pierwsze podrywają się (oraz innych) do tańca na wszystkich imprezach „tanecznych”, szybko nawiązują relacje, jakby znały język każdego zespołu. Słowem – znalazły się na właściwym miejscu, chociaż są najmłodsza grupa w liczącym 300 artystów w wieku od 5-20 lat zespole, i jest to ich pierwszy konkurs - czują się tu jak ryby w wodzie. Pani Bogusława Oleszko kierownik grupy oraz instruktorka choreografii Anna Dzierwa dzieląc się na szybko przed występem zespołu pierwszymi wrażeniami stwierdziły, że wszystko jest bardzo fajne. Organizacja perfekcyjna, ale duże tempo. Plan jest bardzo bogaty, wręcz napięty, lecz jak powiedziały z uśmiechem: damy radę – i dają, nie opuszczają żadnego wydarzenia, a nawet wszędzie są pierwsi. Dzieci i Panie były pod wrażeniem urody miasta, w którym są po raz pierwszy. Oprawdzała ich w sposób profesjonalny przemiała Pani Przewodnik (Agnieszka Górczyńska). Duże wrażenia zrobiła na nich sama Wyspa Młyńska i scena świetnie wkomponowana w otoczenie. Pogratulowały Pałacowi Młodzieży, że udało się przywrócić Bydgoskie Impresje Muzyczne po kilkuletniej przerwie. Bardzo cieszą się, że mogą tu być i występować, bo kiedyś w Krakowie funkcjonowała trochę podobna impreza - niestety już nie istnieje. Dlatego mają sentyment do takiej formuły spotkań muzycznych.



„IMPRESJE” UCZESTNIKÓW BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH

Anegdoty i ciekawostki z pierwszej ręki

🎵 **Wojtko** – wolontariusza wspierającego Zespół tańca ludowego ze **Stowarzyszenia Muzyków i Tancerzy Boyacense „ABMUBA” z Kolumbii** nie sposób było nie zauważyć już od pierwszych wydarzeń Bydgoskich Impresji Muzycznych. I chociaż zgłosił się prawie w ostatnim momencie do pracy w charakterze młodzieżowego pilota grupy, okazał się wyjątkowo aktywnym i odpowiedzialnym wolontariuszem. Podziwiałam w wielu sytuacjach jego uważność na potrzeby zespołu, umiejętność koordynowania pracy pozostałych wolontariuszek, komunikatywność oraz... żywiołowość w tańcu. Nigdy go tam nie brakowało. Zapytałam Wojtko o wrażenia jego podopiecznych z pobytu na Festiwalu. Najpierw przedstawił mi swoje koleżanki wolontariuszki: dwie Ole, Wiktorię i Hanię. Odnosząc się do pytania zauważył, że Kolumbijczykom Festiwal bardzo się podoba, ale narzekają trochę na tempo i chodzenie. Stale się spóźniają – jednak nie przejmując się tym wcale. Tacy są - pełni radości i spokoju. Nie liczą czasu. Na Impresjach są oczywiście pierwszy raz. Mają baardzo dużo pięknych, różnorodnych strojów, stąd jest dużo przebierania, ale są pogodni i dają radę. Nigdy się nie spieszą. Wszystko robią powoli, a najczęściej używanym przez nich słowem jest tranquillo, czyli spokojnie. Zjawiają się zawsze 15 minut po terminie, ale są bardzo sympatyczni i fajni we współpracy- dają się lubić. Szczególną postacią jest Matheo – człowiek legenda. Zawsze uśmiechnięty, zawsze zagaduje i mówi: „Dzień dobry, jestem Kolumbijczykiem”. Matheo jest skrzypkiem, ale przyleciał bez instrumentu. Wszyscy są bardzo komunikatywni, nie mają żadnego problemu z porozumiewaniem się z wszystkimi, chociaż nie znają żadnego języka, którym posługują się inne zespoły. Na potańcówce wprost opanowali „parkiet”, czyli trawę przed sceną, i wciągnęli wraz z krakowiankami do wspólnej zabawy wszystkich. Rozruszali nawet dekowników z ostatnich rzędów. Południowy temperament i rytmy mają magię i moc. Zespół jedzie prezentować swoje dziedzictwo kulturalne do Chorwacji i Bośni. Celem ich działania jest bowiem zachowanie dziedzictwa przodków i promowanie szacunku do wyjątkowych tradycji kraju oraz ratowanie, rozpowszechnianie oraz prezentowanie artystycznych i kulturalnych programów w kraju i na poziomie międzynarodowym. Organizacja zrzesza dzieci, młodzież, dorosłych i osoby starsze, które podzielają zamiłowanie do tradycji. Obecnie do akademii kształcenia artystycznego ABMUBA należy około 70 osób – muzyków i tancerzy.



„IMPRESJE” UCZESTNIKÓW BYDGOSKICH IMPRESJI MUZYCZNYCH

Anegdoty i ciekawostki z pierwszej ręki



Oryginalne stroje zespołu Zespół Tańca Ludowego z **Anatolian Folklore Foundation Klub Sportowy Ankara Kaukaz** z Turcji przyciągają uwagę bydgoszczan. Przypominają trochę te, które znamy z serialu „Wspaniałe stulecie”. Turcy z kolei są pod wrażeniem polskich pięknych ludowych strojów z motywami kwiatowymi oraz jeszcze piękniejszych polskich dziewczyn. Poprosiłam **Adę Włoch**, pilotkę tej grupy o podzielenie się obserwacjami z kilku dni wspólnego spędzania czasu. Przede wszystkim odbiera ich jako ludzi bardzo otwartych, roztańczonych, po prostu uwielbiają bawić się i tańczyć. Rzeczywiście, potwierdzam - wszędzie tam, gdzie BIM się bawił, oni wiedli prym, chociaż konkurencję mieli dużą.

Mają ogrom niespożytej energii, nie narzekają na brak czasu, wręcz przeciwnie stale szukają dodatkowych wrażeń i sposobności do przeżycia kolejnych atrakcji. Po słynnej potańcówce na Wyspie Młyńskiej, rozochoceni ruszyli szukać kolejnej imprezy i w jednym z restauracyjnych ogródków trafili na karaoke. Tam przez dobre trzy godziny śpiewali rozmaite przeboje, wciągnęli także innych do wykonywania ich pieśni. Poznali mnóstwo wspaniałych osób, wśród nich tancerza z bydgoskiej Opery. Stworzyli tam przekładaniec kulturowy, dodając kolorytu i energii wspólnej zabawie. Na pewno te niespożyte siły witalne biorą się z temperamentu, pasji artystycznej, ale może czerpią ją także ze sposobu odżywiania. Adę zaskoczyła duża ilość własnego, specjalnego jedzenia, które przywieźli ze sobą.

O różnicach kulturowych związanych z kulinariami i o wielu innych ciekawych zwyczajach szerzej opowiedział mi tłumacz zespołu **Pan Ümit Turanli**, od dziesięciu lat mieszkający w Polsce. Jest wykładowca turkologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wspaniale mówi po polsku, doskonale zna nasze obyczaje i świetnie porównuje różnice kulturowe, na które musiał także zwracać uwagę artystom z zespołu z Ankary. Pan Ümit jest wyjątkowym „przewodnikiem po obu kulturach” i bardzo chętnie dzieli się ich znajomością. Miło było usłyszeć, że naszym Gościom, którzy są w Polsce pierwszy raz, bardzo podoba się nasz kraj i nasze miasto. Szczególnie zadziwia ich, że jest tu tak zielono. Przez całą podróż byli pod wrażeniem naszej przyrody. Także Bydgoszcz postrzegają jako bardzo spokojne i piękne miasto zieleni. Oczywiście porównują to do ich regionu - Anatolii i do Ankary. Pan Ümit bardzo podkreślał też różnice w podejściu w Turcji i u nas do zabytków architektury i przyrody. W Polsce są one chronione i dlatego jest tak wiele starych drzew oraz pięknych dawnych budowli, odrestaurowanych i zadbanych.



U nich nie dba się o stare obiekty Powstaje bardzo dużo się nowoczesnych domów, a burzy się te historyczne, które znikają w zawrotnym tempie - w zgodzie z obowiązującym prawem. W Polsce widać dbałość i wyczucie, żeby to co współcześnie wybudowane wkomponowane było z wyczuciem stylu w starą architekturę. Dlatego Turcy są pod wrażeniem pięknych, odnowionych domów, naszej starówki i zielonego otoczenia.

Różnic między naszymi prawami i zwyczajami jest więcej. Opowiedział mi o kilku znaczących, przed których musiał ostrzec członków zespołu, ale skupił się na odmiennej tradycji spożywania posiłków. Zauważył, przez lata pobytu w Polsce, że nie przykładamy zbyt dużej wagi do jakości śniadań- często jemy je w biegu, ograniczamy się do kawy, jakiejś małej kanapki. Natomiast obiad jest dla Polaków najważniejszym posiłkiem, także czasem spędzonym wspólnie z bliskimi przy stole. Jest zupa, drugie danie i deser. Czas obiadu, to czas rozmowy domowników, delektowania się daniami, czas relaksu. Dla Turków podstawą jest dobre, przygotowane ze starannością z wielu dań śniadanie. W spokoju celebrują ten posiłek z bliskimi. Natomiast obiad i kolacja mogą być zjedzone na szybko, może to być nawet fast food. Było też ze strony Gości trochę pochwał na temat naszego chleba, wielu jego gatunków oraz szerokiej oferty smacznych serów. Innym obyczajem związanym ze stylem ich odżywiania się jest zasada, że bez chleba, który jest podstawą każdego posiłku oraz herbaty, nie da się jeść. Tym bardziej pochwała z ich ust naszych chleba oraz serów to wielki komplement, bo jak wyżej wspomniała Ada muzycy z Ankary proszą o przygotowanie im śniadań z własnych produktów. I tu nieoceniony Pan Ümit opowiedział związaną z tym zabawną anegdotę. Otóż, Zespół przywiózł ze sobą pyszną kiełbasę z baraniny i poprosił panie przygotowujące im śniadanie o dołożenie jej do przyrządzanej jajecznicy. One zakwestionowały świeżość wędliny. Trudno było je przekonać, że jest to jej naturalna woń i wygląd. Skończyło się na podpisaniu przez kierownika zespołu zaświadczenia, że to świeży i bezpieczny wyrób. Tyle o kulinariach. Dodam, że zabawna przygoda w kuchni nie zmieniła ich zdania o polskiej gościnności, którą dostrzegają na każdym kroku. Wszyscy są pomocni, życzliwi w każdej sytuacji. Tak nas widzą, co znowu jest szczególnym wyróżnieniem, bo wiadomo, że gościnność odgrywa podstawową rolę w ich kulturze. Wspominał o tym Pan Dominik Wierski podczas Koncertu Inauguracyjnego. Gość u nich uważany jest za dar od Boga. Najlepsze miejsce w domu przeznaczone jest dla niego, a najwspanialsze potrawy są przygotowywane specjalnie na jego przyjazd. Taka postawa to nie tylko tradycja, ale ich sposób na życie. My przecież też mamy takie powiedzenie: „ Gość w dom, Bóg w dom”.



Tak wygląda otoczek Festiwalu. Samą imprezę Turcy oceniają bardzo dobrze, zwłaszcza to, że jest częścią konkursowa. Traktują ją bardzo poważnie – stale ćwiczą, próbują i powtarzają: „Musimy wygrać”. Nastawieni są na sukces, bardzo przeżywają występy. Mają oryginalne stroje z XIX wieku i starsze. Ponieważ ukazują życie w wysokich górach Kaukazu, bo wielu członków grupy pochodzi z Gruzji i Azerbejdżanu, na głowach mają czapki przypominające włosy, które chroniły polujących przed panującym tam mrozem. Jako rekwizyty walczących i polujących wojowników posiadają noże i proch. Mężczyźni przedstawiają kulturę wojowników i zdobywców, kobiety zaś to damy, sułtanki - co wyrażają ich dostojne stroje oraz szlachetne, wytworne ruchy. Mężczyźni wykazują się zwinnością i wojowniczym duchem. Tańce takie jak Lezginka, to nie tylko rozrywka, lecz także wyraz tożsamości kulturowej. Występy kobiet i mężczyzn odzwierciedlają wzajemny szacunek i estetyczną równowagę. Ich muzyka też jest charakterystyczna ze względu na używane instrumenty. Tak jak w Polsce mają akordeon, ale podstawą jest bęben (zurna) i flet turecki. Ich muzyka wyróżnia się wolniejszym tempem. Jest to zespół kaukaski, w którego pełnym składzie występują osoby od 18 – 50 roku życia. Jego kierownikiem i założycielem jest Azer Bayramli, przybyły z Azerbejdżanu. Anatolian Folklore Foundation jest pierwszą i jedyną fundacją działającą w dziedzinie folkloru w Turcji. Reprezentowała Turcję 151 razy na 4 kontynentach i w 43 krajach. Zdobyła 14 mistrzostw w międzynarodowych konkursach jak również zdobyła wiele mistrzostw w krajowych konkursach w Turcji. Repertuar taneczny Anatolian Folklore Foundation obejmuje całą geografii Turcji.



Oj, działo się, działo na Bydgoskich Impresjach Muzycznych

Koncert goni koncert w trakcie Międzynarodowych Spotkań Muzykującej Młodzieży. Zespoły festiwalowe oprócz Bydgoszczy, występowały także w regionie. Koncertowały w Łabiszynie i w Ostromecku.



Miłośnicy orkiestr i zespołów instrumentalnych mogli pobawić się i zrelaksować we wtorkowe upalne popołudnie na Wyspie Młyńskiej przy muzyce kilku zespołów. Wystąpił: Zespół instrumentalny Kolonii, JAZZ BIG BAND' 75 (Bydgoszcz), BB JAZZ ORCHESTRA (Białe Błota) oraz Orkiestra Dęta ze Świecia. Repertuar był zróżnicowany, raczej popularny, letni, prawie promenadowy - takie wpadające w ucho evergreeny: „My way”, „New York, New York”, czy „Kabaret” Atmosferę podgrzały mażoretki prezentujące się w kilku układach i strojach. A było już i tak bardzo gorąco, ale fanom dobrej zabawy przy świetnej muzyce wcale to nie przeszkadzało.



Na Impresjach gościnnie pojawiały się również formacje nieuczestniczące w imprezie. Dwukrotnie przed bydgoską publicznością zaprezentował się Zespół Pieśni i Tańca Ziemia Bydgoska. Najpierw podczas inauguracji BIM z folklorem rodzimych Kujaw w choreografii Pani Elżbiety Kornaszewskiej-Rogackiej, a przed niedzielą potańcówką z programem „ SUIA TAŃCÓW MIEJSKICH”.



Oj, działo się, działo na Bydgoskich Impresjach Muzycznych

Część osób dla zabawy i ochłody prosto z Wyspy Młyńskiej przeszła na kolejną świetną imprezę na Rybi Rynek. Tam odbywał się Kulturowy Miks, czyli integracyjna zabawa uczestników Bydgoskich Impresji Muzycznych organizowana przez Pałac Młodzieży we współpracy z MCK, w szczególności z panem Adamem Gajewskim i całą załogą Barki Lemara. Goście tego wydarzenia mogli zwiedzić zabytkową jednostkę, ale przede wszystkim spotkać się przy dobrej muzyce (DJ Jaki). Najpierw wszyscy (ściśnięci jak śledzie w beczce – nasuwają się na Rybim Rynku takie skojarzenia) tańczyli przy najnowszych hitach na górnym pokładzie barki – głównie Krakowianie i Kolumbijczycy. Chyba im ta ciasnota albo lepiej bliskość nie przeszkadzała. Na szczęście Pan Adam czuwał, by nośność jednostki (150 osób) nie została przekroczona. Już czuło się feeling i odpowiednie dla młodych klimaty. Starsi siedząc na leżakach podziwiali, jak oni fantastycznie bawią się i integrują przy swojej muzie. Czują się w swoim gronie i muzycznej stylistyce tej jak ryby w wodzie (znowu te konotacje). Kiedy dotarli wszyscy uczestnicy BIM oraz dołączali bydgoszczanie, na barce zrobiło się gęsto i większość przeniosła się na nabrzeże i tam już była impreza na całego. DJ świetnie miksował stare i nowe kawałki - od ABBY i Boney M., kubańskich rytmów po holenderkę, która szybko zintegrowała nastolatków (właściwie już zintegrowanych).



Później prowadzący dyskotekę łączył fragmenty światowych przebojów z rytmem z różnych stron świata i kultur. To dało impuls do przejęcia „steru” (nie barki, tylko ogromnego „żywego” koła) przez ekipę z Turcji, która „rozbujała” na lądzie uczestników tego dyskotekowego rejsu. Później jak to na BIM bywa wszyscy już balowali z wielkim zapalem, o zgubieniu rytmu nie mogło być mowy – przecież to profesjonaliści. Z relacjami też nie było żadnych problemów, przecież słynna potańcówka już zrobiła swoje, zaliczyli wiele wspólnych spotkań podczas koncertów i w miejscu zamieszkania. Jednak tu, przy swojej muzyce, na luzie, nie jako zespoły, swobodnie się wybawili i na pewno pogłębili więzi. Oczywiście nie byli zupełnie sami, bo z mostu Jerzego Sulimy-Kamińskiego kibicowało im wielu spacerowiczów. Jednak zajęci sobą, wtopieni w muzykę, porwani przez taniec, czuli się jakby byli sami na świecie i to bardzo pięknym świecie.

Pogodę zamówili organizatorzy, a humory i niespożytą energię młodzi mieli własną – nie do wyczerpania. Miło było popatrzeć (z pozycji leżaka) na tę wspaniałą rozbawioną, szczęśliwą młodzież – tak łatwo i szybko nawiązująca kontakty, żyjąca bez barier otwartą na świat i innych ludzi.

43. Bydgoskie Impresje Muzyczne zakończone.

Radosny finał z nadzieją na powrót za rok

Jestem Polonia. Dziękuję.- tym spontanicznym okrzykiem, pełnym radości i poczucia wdzięczności za serdeczność i gościnność podczas Międzynarodowych Spotkań Muzykującej Młodzieży, za aplauz bydgoskiej publiczności po brawurowym występie podczas Koncertu Galowego - pełnił szczęścia wyraził artysta z

Zespołu Tańca Ludowego ze Stowarzyszenia Muzyków i Tancerzy Boyacense „ABMUBA”. Uczynił to, zanim jeszcze okazało się, że odnieśli wielki sukces, zdobywając Srebrną Strunę. To zawołanie oddawało osobistą satysfakcję z udanego i entuzjastycznie przyjętego występu, ale



jeszcze bardziej stanowiło istotę wszystkiego, co jest znakiem firmowym tego dobiegającego końca wydarzenia – spotkania artystów, osób reprezentujących różnorodne kultury, mających poczucie własnej tożsamości, którą pielęgnują - zwłaszcza zachowując źródła utrwalone w sztuce etnicznej, ale także otwarcia na poznawanie i ubogacanie się wartościami innych kultur i obyczajów. Jedność w wielości wyrazu artystycznego, ale przede wszystkim - jedność pomiędzy osobami, które nawiązują bliskie relacje podczas licznych imprez, zabaw i koncertów. Młodych uczestników Impresji łączy więź rówieñnicza, więź wynikająca z miłości do muzyki, ale również ta czysto ludzka, budowana poprzez rozmaite kontakty: rozmowy, wymianę twórczych doświadczeń, taniec czy nawiązane przyjaźnie - po prostu wspólnota uczestników. BIM- to spotkania międzykulturowe, międzynarodowe, ale coraz bardziej również międzypokoleniowe. Impresje spajają rozmaite style muzyczne, języki i estetyki w jedną harmonijną, radosną całość.

Zawsze tak było, ale w tym roku, dzięki przeniesieniu w malowniczy plener Wyspy Młyńskiej i Rybiego Rynku oraz Ostromecka wszystkich bydgoskich koncertów i wydarzeń imprezy, jeszcze wyraźniej wybrzmiała również jedność z bydgoszczanami i współtworzenie tego widowiska przez naszą wspaniałą, aktywną

publiczność, którą stanowiły całe rodziny. Najbardziej widoczne w tej „interaktywności” z artystami były dzieci, ale do wspólnej zabawy włączali się z entuzjazmem wszyscy. Tropikalny upał i bardziej podniosły charakter wydarzenia trochę osłabił ten zapal w dniu Koncertu

Galowego, ale bliskość artystów i publiczności, zawiązana podczas słynnej potańcówki na trawie przed sceną w poniedziałkowy wieczór, została wkomponowana w finałowe dzieło trafnym pomysłem inscenizacyjnym przez reżyserujące koncert panie: Enię Rożankowską, Beatę Rewolińską oraz Emilię Andrysiak. To był świetny zabieg, na wielu płaszczyznach widowiska, który eksponował jego otwarty, plenerowy charakter i żywą relację z publicznością. Prezentacje części najbardziej emocjonujących pokazów Kolumbijczyków i Turków, Lajkonika, a także Zespołu Brax, czy wejście od strony widowni sztandarowego orszaku z flagami przełamywały granicę scena - widownia.



Wszystko działo się na wyciągnięcie ręki oglądających osób. Do tego zachowana piękna „naturalna” scenografia, ukazująca fragment urokliwego bydgoskiego pejzażu, oddanie większości czasu podsumowującym swój udział w imprezie gościom oraz przekazanie artystom we władanie nie tylko sceny, ale i miejsca przed sceną, by mogli z bliska zaprezentować się publiczności – doskonale sprawdziło się w tych okolicznościach. Ta ascetyczność inscenizacji plenerowego spektaklu - bardzo przemyślana, tworzyła wspaniały klimat, w którym zawierała się formuła Bydgoskich Impresji Muzycznych oraz przekaz o tym wszystkim, co działo się przez ostatnie pięć wypełnionych po brzegi dni, bogatych w zdarzenia artystyczne, towarzyskie i międzyludzkie. Bardzo wymownym, wręcz symbolicznym momentem koncertu było wspólne wykonanie przez wszystkie zespoły polki nadwiślańskiej ze zbiorów Oskara Kolberga. Był to owoc trzydniowych warsztatów przeprowadzonych przez choreografa tańców ludowych Mariusza Żwierko. Jak zawsze wielkie przeżycia towarzyszyły także ogłoszenie werdyktu przez Jury.



Tak było i tym razem. Kiedy Przewodniczący Rady Artystycznej prof. dr hab. Piotr Salaber ogłosił, że Grand Prix trafi do Dziecięcego Chóru „Radunytsia” ze Lwowa, kierowanego przez Natalię Mańko, radość zwycięzców nie miała końca. Ale co piękniejsze, pozostali artyści bili zwycięzcom gromkie brawa. Owacjami obdarzyli również Jurorów, wyrażając uznanie dla ich pracy i decyzji.



Przeżycia niezapomnianych pięciu dni wakacyjnej fiesty zostały przywołane i wzmocnione podczas finałowych występów oraz poprzez ukazywane na telebimach krótkie filmy – migawki z wydarzeń tworzących naszą niepowtarzalną imprezę. Na ekranach pojawiały się także, oprócz obrazów ze sceny przebitki, pokazujące żywe reakcje publiczności oraz zespołów uczestniczących w festiwalu. Swobodny nastrój koncertu przeplatał się z tonem uroczystym za sprawą udziału dostojnych gości - reprezentujących władze wojewódzkie, miejskie i samorządowe oraz przedstawicieli licznych instytucji; także dzięki słowom podsumowań, wzruszeniu artystów podczas ogłoszenia werdyktu oraz wymowie pożegnalnego gestu odebrania z rąk reprezentacji uczestników przez reprezentującą prezydenta Rafała Bruskiego zastępczynię prezydenta Miasta Bydgoszczy, Panią Iwonę Waszkiewicz kluczy od Grodu nad Brdą. Zauważyć się dała także „gala” w strojach konferansjerów - ale całość miała lekkość i prostotę letniego plenerowego eventu na wysokim poziomie. Takie też było pożegnalne wystąpienie dyrektor Pałacu Młodzieży i Międzynarodowych Spotkań Muzykującej Młodzieży – ciepłe, serdeczne, bardzo osobiste. Pani dyrektor Magdalena Bereda podziękowała wszystkim za wszystko - poczynawszy od artystów, tworzących kształt tej imprezy, przez osoby i instytucje patronujące i wspierające finansowo to przedsięwzięcie, po wszystkich organizatorów z Pałacu Młodzieży oraz osoby z MCK, które włączyły się w trud i radość tworzenia kolejnej edycji Festiwalu, wolontariuszy oraz gorącą, wierną publiczność, która doczekała się powrotu imprezy.

Spotkania Muzykującej Młodzieży łączyły kultury, tradycje i państwa poprzez uniwersalny, najpiękniejszy język świata, język muzyki – powiedziała Pani Dyrektor - to ona wypełniała tę scenę, nasze ulice i nasze serca. BIM, to nie tylko festiwal, to spotkanie w różnorodności. Liczymy, że wydarzenie pozostanie w pamięci uczestników jako miejsce inspirujące i otwarte. Zapewne nasi goście przeniosą ideę BIM oraz panującą tu atmosferę do swoich środowisk.

Życząc młodym artystom sukcesów,
Dyrektor Pałacu Młodzieży wyraziła nadzieję na spotkanie za rok, gdy serce miasta będzie biło rytmem 44. Bydgoskich Impresji Muzycznych oraz z dumą i wzruszeniem ogłosiła zakończenie tegorocznej edycji.

Ostatnim akordem koncertu i Festiwalu był jak zawsze hymn „Rozkołysz pieśnią świat”.



Autor tekstów: Krystyna Bujak

**Fotografie: Anna Sitkowska, Sandra Wróblewska, Marcin Lisiewicz, Bartosz
Górecki,
Jarek Pabijan**

Opracowanie graficzne: Emilia Andrysiak

